

PO TRZYKROĆ KSIĄŻKI

Z historii lubelskich księgozbiorów

"Do nauczania i uczenia się potrzebne są trzy środki pomocnicze: po pierwsze - książki, po drugie - książki, po trzecie - książki"¹. Są to słowa wielkiego pijara - Stanisława Konarskiego.

Z podobnego założenia wyszła Komisja Edukacji Narodowej, czyniąc biblioteki integralną częścią szkoły, niezbędnym elementem jej wyposażenia.

Ranga i rola książki była nieco inna wówczas, niż obecnie. Z racji słabo rozwiniętej techniki drukarskiej produkcja wydawnicza stała na niskim poziomie i to zarówno, gdy chodzi o tytuły, jak i nakłady. Ukazanie się dzieła było za każdym razem ewenementem. W pracowniach badaczy i filozofów, intelektualistów, podróżników i poetów książka rodziła się powoli, w atmosferze trudu i niezwyklego petyzmu. Dlatego też książki były drogie i trudno dostępne. Gromadzili je raczej wykształceni bogacze i wyjątkowi miłośnicy, najczęściej duchowni. W wielu przypadkach dzieła kosztownie oprawne, bogato złotem zdobione stanowiły dekorację salonów i książęcych pałaców. Z biegiem czasu coraz powszechniejszy stawał się głód książek wśród szerokich rzesz społeczeństwa.

Początki bibliotek szkolnych są trudne do wyjaśnienia i giną w mrokach odległych czasów, które nie troszczyły się o świadectwa dla dociekliwej potomności. Szkoły dorabiały się swoich bibliotek całymi wiekami. Najczęściej nie posiadano stałych funduszków na ten cel, wobec czego podstawę przypływu nowych nabytków stanowiły dary. Czasem więc zapisywał szkolnej księżnicy zawartość swoich szaf bibliotecznych bogaty magnat, wykształcony mieszczanin, częściej parę półek światobliwy zakonnik. Księgozbiory te cechowała zatem przypadkowa proveniencja, co z reguły pomniejszało ich funkcjonalność. Dopiero Komisja Edukacji Narodowej ustaliła specjalną składkę od uczniów, która między innymi szła na ten cel. Trzon zakupów stanowiły wtedy podręczniki.

Po utracie niepodległości los bibliotek szkolnych był tragiczny. Zaborca wychodząc z założenia, że szkoła jest najskuteczniejszym narzędziem wynaradawiania, brutalnie pozbawiał ją ojczystego języka i książek polskich. Szły więc zbiory na strychy i do piwnic.

Na początku dziewiętnastego stulecia biblioteki szkolne były w licznych przypadkach stosami butwiejącej makulatury, a niektóre szkoły nie miały żadnych pomocy naukowych.

Kiedy w r. 1810 dr Michał Dymidowicz z ramienia Izby Edukacyjnej wizytował szkoły w departamentach: siedleckim, lubelskim, radomskim i krakowskim, w swym raporcie niezwykle pesymistycznie przedstawił ogromne pod każdym względem zaniedbanie odwiedzanych zakładów. W wielu z nich zastał jedynie skromne fragmenty dawnych księgozbiorów.

W Lublinie zlustrował obszerny, zabytkowy gmach szkolny. "Znalazłyby się w tym gmachu - pisał - dogodne sale na muzeum i bibliotekę, ale w takowych nie masz dotąd co składać, ponieważ oprócz wiatrociągu i stosu zbutwiałych książek, które z gruzów zwalonej biblioteki po jezuitach wydobyto, nic się tu zachowania godnego nie znajduje"².

Niewiele zatem starych ksiąg odziedziczyła po czasach przeszłych reaktywowana w r. 1810 Szkoła Departamentowa Lubelska. Nie bez pewnej przesady rektor Andrzej Smolikowski oceniał tę spuściznę na ok. 500 dzieł, skoro w r. 1813 podano do publicznej wiadomości w szkolnym sprawozdaniu, że księgozbiór liczył zaledwie 300 wol.³ Nasuwa się więc pytanie, co stało się z biblioteką gromadzoną przez z góry dwa stulecia w okresie funkcjonowania w Lublinie kolegium jezuickiego, w czasach działalności Komisji Edukacji Narodowej, w latach austriackiej okupacji. Przy dzisiejszym stanie badań trudno dać na nie wyczerpującą i jednoznaczną odpowiedź.

Tu i ówdzie w literaturze fachowej błąka się trochę informacji na temat biblioteki jezuickiej. Wzmiankują o niej m.in. Zygmunt Kukulski⁴ i Ludwik Zalewski⁵. Nie podają oni jednak bliższych danych dotyczących zarówno samego księgozbioru jak i ostatecznego jego losu. Nasza wiedza o bibliotece kolegium jezuickiego w Lublinie jest wciąż bardzo skromna i sprowadza się w zasadzie do znajomości wielkości zasobu i paru innych

szczegółów. W chwili kasaty zakonu obejmował on 4876 dzieł w 7415 tomach, nie licząc książek przeznaczonych do sprzedaży. Księgozbiór przekazano szkole wydziałowej, która powstała na miejscu kolegium jezuickiego. Nie w całości jednak. Część książek bowiem, prawdopodobnie dublety, bądź egzemplarze uznane za nieprzydatne w nowej praktyce pedagogicznej, zawędrowały do księgozbioru Ignacego Potockiego, członka Komisji Edukacji Narodowej, prezesa Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. Książki pochodzące od lubelskich jezuitów stanowiły poważną pozycję w zbiorze Potockiego - stwierdziła autorka cennej pracy o bibliotece wybitnego działacza KEN - Jadwiga Rudnicka⁶. Nie znalazła ona jednak materiałów źródłowych, które potrafiłyby wyjaśnić sprawę nabycia książek z Lublina.

Przed badaczami historii książki lubelskiej stoi więc pilne zadanie uzyskania poprawnych, możliwie dokładnych informacji na temat wielkości pojezuickiej spuścizny, jak i księgozbioru gromadzonego w późniejszym okresie, bliższego określenia ich rzeczowej, językowej i chronologicznej zawartości; wyjaśnienia dalszych i ostatecznych losów tego zasobu. Naprawienie zaniechań na tym odcinku badawczym jest palącą potrzebą.

Tak więc Szkoła Departamentowa Lubelska praktycznie musiała formować od podstaw księgozbiór. Rektor Smolikowski, nie godząc się z przykrą sytuacją, ofiarował szkole swe własne zbiory, tym samym "położył pierwszy kamień węgielny biblioteki szkolnej w Lublinie"⁷ - jak stwierdza odpowiedni przekaz źródłowy.

Cenne i racjonalne źródło powiększania zasobów stanowił zakup książek i czasopism. Opierał się on na specjalnym funduszu pochodzącym z opłat uczniowskich. Polityka gromadzenia zbiorów korespondowała ściśle z instrukcjami zawartymi w programach nauczania. W latach 1810, 1812 i 1820 przekazano szkołom departamentowym /od 1816 - wojewódzkim/ obszerne programy⁸, dokładne precyzujące treści i zakresy nauczania dla każdej klasy i każdego przedmiotu. Znaleźć w nich można wiele cennych informacji, z jakiego piśmiennictwa powinni nauczyciele korzystać przy realizacji postawionych im zadań. Z tego względu owe programy to wielkiej wagi dokumenty tak dla ówczesnej praktyki pedagogicznej, jak i dla dzisiejszych badaczy historii szkolnic-

stwa i dziejów bibliotek szkolnych. Stały się one bowiem jednym z podstawowych narzędzi profilowania księgozbiorów szkolnych zgodnie z obowiązującymi zasadami polityki oświatowej.

Wymienione w programach piśmiennictwo w swej treści i formie było bardzo bogate i różnorodne. Obejmowało podręczniki, dzieła naukowe, popularnonaukowe, utwory literatury pięknej, wydawnictwa krajowe i zagraniczne, stare opracowania i wydawnictwa aktualne, książki cenne i czasem mniej wartościowe. Nieestety, uwzględniono w nich bardzo skromną liczbę książek wydanych w kraju, ponieważ polska produkcja wydawnicza nie nadążała jeszcze wtedy za potrzebami społeczeństwa w dziedzinie kultury, nauki i oświaty.

Piśmiennictwo polskie obejmowało trzy grupy wydawnictw. Były to książki używane dla celów nauczania w okresie Komisji Edukacji Narodowej, w tym sporo stosowanych w zakładach pijarskich, następnie podręczniki wydane w Wilnie i Krzemieńcu dla potrzeb Okręgu Naukowego Wileńskiego i wreszcie fachowe publikacje szkolne, opracowane z inicjatywy, powstałego w 1810 r., Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych i Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk.

Nie porzeczano bynajmniej na tym. W celu ujednolicenia procesu nauczania i wychowania młodzieży, w trosce o prawidłowe, funkcjonalne kompletowanie księgozbiorów szkolnych, Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych opracowało już w r. 1812 specjalne wykazy książek, które obowiązkowo miały się znaleźć w bibliotekach poszczególnych typów zakładów nauczania.

Szkołę lubelską obowiązywał "Rejestr książek mających się znajdować w bibliotekach szkół departamentowych"⁹. Sporządzony został z uwzględnieniem przedmiotów wykładanych w tego typu szkole, a więc - języka i literatury polskiej, francuskiej, niemieckiej, języka łacińskiego i greckiego, religii, arytmetyki, algebry i geometrii, fizyki, chemii, historii naturalnej, geografii i historii oraz filozofii.

Wykaz ten liczył 239 pozycji, niekiedy jedna "pozycja" obejmowała wszystkie dzieła danego autora, a w paru przypadkach nawet dzieła kilku autorów. Książek polskich wymieniono w nim zaledwie 36, co jest dodatkowym potwierdzeniem ogromnego deficytu w tym zakresie. Prawie połowę całego zestawu stanowiło

piśmiennictwo z zakresu języków: łacińskiego, greckiego, francuskiego i niemieckiego. W sumie - 111 pozycji. Charakter tych przedmiotów wymagał obfitej i różnorodnej literatury, zwłaszcza że książek elementarnych z tego zakresu brakowało najbardziej. Ponadto w programach nauczania działy filologiczne w dalszym ciągu zajmowały pozycję uprzywilejowaną. Zaspokajano je zatem bogato w słowniki, podręczniki, gramatyki, historie poszczególnych literatur, traktaty naukowe i również obficie w oryginalne utwory. Wyróżniające miejsce w zalecanych piśmiennictwie zajmowały następnie kolejne działy - matematyczny, fizyczny i chemiczny. W r. 1820 opublikowano nowy spis¹⁰ zalecanych szkołom książek. Choć to początek niekorzystnych przeobrażeń w dziedzinie oświaty, w stosunku do poprzednich redakcji zmiany były niewielkie.

Dyrektywy zawarte we wspomnianych wyżej dokumentach odnośnie stosowanej literatury, tak polskiej jak i zagranicznej, nie pozostały tylko na papierze. Skrupulatna analiza zachowanych inwentarzy Szkoły Wojewódzkiej Lubelskiej potwierdziła obecność dorobku naukowego zaleconych autorów niejednokrotnie w szerszym zakresie, niż to przewidywała urzędowa instrukcja. Zdołała ona zgromadzić zdumiewająco duży zasób wydawnictw importowanych cennych, poszukiwanych i co najważniejsze - najświeższych, wśród których dominującą pozycję zajęła literatura matematyczno-przyrodnicza i antyczna. Była to niewątpliwie zasługa pierwszego bibliotekarza szkoły - Jana Kantego Krzyżanowskiego, wybitnego fizyka i chemika, który swój pobyt za granicą wykorzystał m.in. dla celów nabycia najnowszego piśmiennictwa z tych dziedzin.

Doceniano ogromnie znaczenie dla praktyki pedagogicznej książki rodzimej, wydanej w kraju. Każde pojawienie się na rynku księgarskim godnego uwagi dzieła w języku polskim, było przez władze oświatowe zauważone, poddawano je gruntownej analizie pod kątem przydatności w zbiorach biblioteki szkolnej. W skierowanych do szkół reskryptach uzasadniano decyzję jego wyboru dla potrzeb edukacji, wskazywano liczbę niezbędnych egzemplarzy, cenę i sposób nabycia. Dalsza praktyka była taka, że szkoły zalecone pozycje włączały do sporządzanych dwa razy w roku planów nabytków. Nie było możliwości ominięcia tych po-

leceń, gdyż władze oświatowe stwierdziwszy podczas akceptacji owych propozycji opieszałość szkoły w zakupywaniu wskazanych książek, monitowały o nie rektorów aż do skutku.

W Bibliotece Szkoły Wojewódzkiej Lubelskiej drogą doraźnych interwencji, poza pełnym serwisem książek elementarnych, znalazły się 124 dzieła, kilka tytułów czasopism, pewna ilość atlasów i map, wzorów rysunkowych i kaligraficznych. Były wśród nich prace Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, Staszica, Bentkowskiego, Potockiego, Święckiego, Skarbka, Klementyny z Tańskich Hofmanowej. Obok wartości poznawczych wносиły one do procesu kształcenia młodzieży walory, na których zbywało literaturze obcej, miłość własnej ojczyzny, poszanowanie dla rodzimej tradycji, dumę z własnych, polskich osiągnięć na polu piśmiennictwa.

Z powyższego wynika, że szkoła lubelska zobowiązana była do nabywania tych książek, które władze oświatowe zaleciły do jej użytku. Mogła ona jednak nabywać inne pozycje według własnego uznania i zainteresowań nauczycieli. Ustalono wszakże, aby wykazy proponowanych nabytków były uprzednio zaakceptowane przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Nie była to czcza formalność, rewizji dokonywano wnikliwie i ze znanstwem, kontrola doboru książek była gruntowna. Skreśleń dokonywano najczęściej ze względów oszczędnościowych. W dniu 25 października 1817 r. nadeszła władze upoważnienie na zakup książek według przedstawionego spisu, obejmującego 12 pozycji, wyłączając z wykazu jedno dzieło "jako zbyt kosztowne i po opatrzeniu pilniejszych potrzeb nabyć się mogące", drugie - "jako tego rodzaju będące, w którym lepszy wybór zrobionym być może"¹¹.

Wprowadzono też do stałej praktyki zwyczaj akceptowania w biurze Komisji Rządowej WR i OP rocznych odpisów inwentarzy. Gromadzenie zbiorów pozostawało zatem pod systematyczną i czujną kontrolą władz oświatowych.

Książki zakupione w latach 1811-1831 przedstawiały się niezwykle okazale i stanowiły podstawowy warsztat pracy dla nauczycieli reprezentujących w tym okresie wysoki, często wręcz znakomity poziom naukowy. Nabywano je u miejscowych księgarzy, a więc najpierw u Kazimierza Szczepańskiego, w latach 1817-27 u Wejneka, a potem u Streibla.

~~139.~~ 139. Kleines 139
Griechisch - Deutsches
Handwörterbuch. ^{139.} II-b. 5.
Est. Kiriw — Brunoniv
Ein Auszug
Kiriw'ski.
J. G. Schneider's
kritischem
griechisch - deutschen Handwörterbuche.

Nach und mit dem Rathe des Verfassers

Anfänger ausgearbeitet

von

Friedrich Wilhelm Biemann

Jena und Leipzig,

bei Friedrich Frommann,

1802.

A II 17282

Karta tytułowa książki ze zbiorów Biblioteki Szkoły Wojewódzkiej Lubelskiej z autografem Brunona Kicińskiego, znanego poety i publicysty

Poważne źródło rozbudowy księgozbioru stanowiły dary. Nie lekceważono żadnej książki, która zwiększałaby zasoby bez uszczerbku funduszu uczniowskiego, tym bardziej że ówczesna koncepcja biblioteki szkolnej zakładała księgozbiór o charakterze uniwersalnym, możliwie jak największym, dla licznego i zróżnicowanego grona czytelników.

Dużym sukcesem lubelskiej placówki oświatowej było uzyskanie niezwykle cennej kolekcji Instytutu Bibliopolicznego. Biblioteka ta zorganizowana została w r. 1811, stanowiła bardzo ważne ogniwo w rozwoju lubelskiego bibliotekarstwa publicznego. Jej genezę oraz okoliczności likwidacji poznać można z lektury sprawozdań szkolnych - w tym przypadku jak i w wielu innych - nieocenionym źródle historycznym. W jednym z nich czytamy: "Bibliotekę Instytutem Bibliopolicznym nazwaną, miłośnicy nauk w Lublinie złożyli dla użytku publiczności; uformowawszy tego imienia Instytut, składali ochoczo akcje, każdą od 100 zł w książkach, kartach geograficznych i w gotowiznie, za którą zakupiono dzieła w różnych językach i przedmiotach. W roku 1813 tę Bibliotekę Instytutową z katalogiem książki jej obejmującym, złożono w bibliotece szkolnej"¹².

Przez parę lat trwała akcja pozyskiwania od członków Towarzystwa udziałów, w wyniku której szkoła stała się właścicielką większości złożonych akcji. Dało to podstawę do scalenia obu księgozbiorów w jedną całość i zainicjowania niezbędnych prac porządkowych i ewidencyjnych. W r. 1817 rektor Smolikowski "sprawdziwszy katalog instytutowy z książkami rzeczywiście się znajdującymi i własnoręcznymi go podpisami na wszelki, nieprzewidziany wypadek, we wszystkich jego oddziałach zatwierdziwszy, zalecił obydwie biblioteki w jedno połączyć, porządnie ułożyć i jeden ogólny katalog sporządzić"¹³.

Pierwsza biblioteka publiczna Lublina liczyła 881 dzieł. Podczas konfrontacji katalogu z księgozbiorem stwierdzono brak wielu dzieł i to bardzo cennych, jak np. wielotomowego "Słownika języka polskiego" S. B. Lindego. Na ostatniej stronie katalogu Smolikowski dokonał własnoręcznie podsumowania włączonych do biblioteki szkolnej książek. Ostatecznie zachowało się 677 dzieł w 1394 woluminach. Było zatem dzieł polskich - 156, wol. 287, dzieł łacińskich - 58, wol. 91, francuskich - 105,

wol. 395, niemieckich - 250, wol. 442, wielojęzycznych, głównie do nauki języków - 14 dzieł, wol. 17 oraz kilkadziesiąt wol. książek zdefektowanych, dubletów oraz pism ulotnych¹⁴. W dziale piśmiennictwa polskiego znajdowały się książki Kochanowskiego, Modrzewskiego, Orzechowskiego, Piramowicza, Kopczyńskiego, Dmochowskiego i autorów współczesnych - Niemcewicza, Staszica, Śniadeckich, Potockiego, Bandtkiego, druki z oficyn krakowskich, warszawskich, wileńskich, lwowskich, a także lubelskich.

Najstarsze zabytki piśmiennictwa, to jest druki XVI wieku, liczyły w tym zbiorze 26 dzieł, z pierwszej połowy XVIII stulecia katalog zarejestrował 55 dzieł, z drugiej połowy tego wieku - 363, z początku XIX stulecia - 256. Kilkadziesiąt druków nie miało uwidocznionej na karcie tytułowej daty wydania.

Książki z Instytutu Bibliopolicznego stanowiły bardzo wartościowy zespół piśmienniczy. Wiele dzieł z tego zbioru weszło na długie lata do obiegu szkolnego, tak jak gdyby nabywane były z myślą o potrzebach szkoły średniej.

Na uwagę zasługują również książki darowane w r. 1814 przez Michała Zgliczyńskiego, sędziego Trybunału Cywilnego w ilości 258 dzieł, głównie z zakresu historii i literatury polskiej¹⁵. W parę lat później wpłynął zbiorek o podobnej tematyce treściowej liczący 163 dzieła, wol. 223 od Walerego Stamirowskiego¹⁶. Karolina Boczarska darowała szkole 92 wol. różnych książek, między innymi dzieła Wielanda¹⁷, zaś Dominik Boczarski, deputowany miasta Lublina - dzieło kosztowne, bogato ilustrowane Winkelmann'a "Monumens inedites de l'Antiquité statues peintures antiques", wydane w Paryżu w r. 1808¹⁸. Radca powiatowy Korn ofiarował wprawdzie tylko jedno dzieło, ale bardzo cenne - "Słownik języka polskiego" S. Lindego¹⁹.

Wzbogacili księgozbiór lubelski różnymi dziełami Klemens Urmowski, zastępca prefekta Radziwiński, oficerowie Dolański i Kanut Lechnicki, autorzy lubelscy: Kazimierz Puchała i Ignacy Lubowiecki, Elżbieta Jaraczewska z Krasieńskich ofiarowała bibliotece szkolnej swoją najnowszą powieść - "Upominek dla dzieci czyli krótkie powieści moralne".

Długa jest lista ofiarodawców, obejmuje przedstawicieli wojska, sądownictwa, są na niej lekarze, urzędnicy, obywatele

siemacy, profesorowie i spora gromadka uczniów. Ich nazwiska wraz ze słowami zachęty do dalszej hojności notowały skrupulatnie szkolne sprawozdania, bo jak napisano w jednym z nich - "dzisiejsze oświecenia narodowe powinny zachować pamięć tych, którzy dobro nauk, a tym samym dobro narodu na pierwszym celu starań swoich położyli"²⁰.

Zasłużony drukarz i wydawca Jan Karol Pruski ustanowił na rzecz biblioteki szkolnej coś w rodzaju regionalnego egzemplarza obowiązkowego, zobowiązując się przekazywać bezpłatnie wszystkie dzieła swej oficyny²¹.

Mimo że ta część księgozbioru pozostawała poza wpływem kierownictwa szkoły na jakość i profil nabytków, nie rezygnowano z darów, a nawet dzięki odpowiedniej propagandzie inspirowano tego rodzaju wpływy. Ogromny kult książki jako jedynego źródła wiedzy i niezastąpionego środka jej przekazu sprzyjał szerokiemu gromadzeniu i troskliwemu zabezpieczeniu zasobów z myślą o przyszłych pokoleniach czytelników.

Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że co najmniej połowa księgozbioru pochodziła z darów. W r. 1832 na polecenie władz zwierzchnich dokonano w lubelskiej szkole ponownej inwentaryzacji zbiorów, która ujawniła 2691 wol. pochodzących z darów, 2636 wol. z kupna, oraz pewną ilość nieokreślonej bliżej proveniencji²².

W sumie biblioteka szkolna w Lublinie liczyła pod koniec 1833 r. 2158 dzieł w 4511 wol., 454 wol. czasopism, 17 atlasów, 49 map, 26 poszytów i 369 pojedynczych egzemplarzy wzorów rysunkowych i kaligraficznych²³. Taki stan posiadania ujawnił sporządzony w r. 1853 przez Józefa Skłodowskiego inwentarz, który jest najdoskonalszą wersją z trzech zachowanych do dnia dzisiejszego całościowych spisów lubelskiego księgozbioru z lat 1811-1833.

Nadszedł czas, w którym zgromadzone pieczołowicie zabytki piśmiennictwa należało uporządkować i zewidencjonować, aby zapewnić orientację w zbiorach i umożliwić szybkie dotarcie do poszukiwanego dzieła. Z materiałów źródłowych wynika, że dopiero pod koniec 1817 r. przystąpiono do zinwentaryzowania i skatalogowania zbiorów. Nie wykluczone jest, że prowadzono już przedtem jakieś prowizoryczne spisy ksiąg, o czym zachowały się

lakońiczne wzmianki. Odczuwano pilną potrzebę sporządzenia odpowiednich katalogów i inwentarzy, ale z powodu zbytniego obciążenia nauczycieli obowiązkami pedagogicznymi nie można było sprostać temu zadaniu. Można przypuszczać, że zwlekano trochę z tą pracą do chwili, kiedy definitywnie ustali się sprawa własności księgozbioru Instytutu Bibliopolicznego.

"Te też widoki nim były do skutku doprowadzone zatrzymały spis katalogu - usprawiedliwiał się rektor Smolikowski. - Uproszony prof. Morykoni trudnił się biblioteką do dnia 30.X. 1816 r., a odjeżdżając do Siedlec na urząd komisarza oświecenia, zdał ją bez katalogu. Zast. prof. Kucharski zajął się ułożeniem całego zapasu biblioteki po wcieleniu przez rektora pozostałych dzieł instytutowych do biblioteki szkolnej, a to na mocy zebranych akcji darem w kwocie 5 400 zł. Po upływnym roku powierzył rektor bibliotekę także niepłatnemu bibliotekarzowi p. Witkowskiemu, który ją do dnia 1 IX 1818 r. utrzymywał, zajmując się spisaniem katalogu podług schematu przez rektora podanego"²⁴.

Niestety, katalog, o którym mowa w powyższym cytacie, nie zachował się. Znany jest jedynie schemat klasyfikacyjny, będący jego podstawą. Opublikowała go szkoła w sprawozdaniu w 1818 r.²⁵.

Niezależnie od katalogu, w związku z poleceniem Komisji Rządowej WR i OP, przystąpiono do sporządzenia ogólnego inwentarza księgozbioru. Dopiero w dniu 19 kwietnia 1819 r. Szkoła Wojewódzka Lubelska przesłała władzom centralnym do zatwierdzenia spis księgozbioru, sporządzony przez prof. J. K. Krzyżanowskiego, który w tym czasie pełnił obowiązki bibliotekarza. Oceńniono inwentarz negatywnie, w obszernej korespondencji wytykając cały szereg istotnych braków i uchybień. Zwrócono uwagę na rażące błędy w podsumowaniu, niezgodność zapisu z rachunkami, a przede wszystkim nie uwzględnianie wpływów w obrębie poszczególnych lat funkcjonowania lubelskiej biblioteki. Komisja stwierdza przy tej okazji luki we własnej dokumentacji dotyczącej poszczególnych grup proveniencyjnych, a zwłaszcza darów. Brak ich uniemożliwił dokładne sprawdzenie inwentarza.

Oto co na ten temat pisano: "Jak się komisja Rządowa przekonywa z raportów, znaczna ilość książek do biblioteki szkolnej

[illegible][illegible]

lubelskiej przybyła, jako to z darowizn od różnych osób, z biblioteki pojezuickiej i biblioteki Towarzystwa Bibliopolicznego Lubelskiego, a tych desygnacji JP. Smolikowski Komisji Rządowej w swoim czasie nie komunikował, przeto do sprawdzenia w mowie będącego katalogu teraz przystąpić nie mógł. /.../ Przeto przekonawszy się o szczególniejszej gorliwości JP. Smolikowskiego rektora w doprowadzeniu przez różne środki biblioteki szkolnej w tak krótkim przeoiagu czasu do znacznego już stopnia, pokłada w nim zupełne zaufanie i poleca mu niniejszym, ażeby dopilnował sporządzenia przez bibliotekarza zupełnie nowego katalogu od r. 1811 do końca bieżącego roku szkolnego 1819/20 zgodnego zupełnie z rachunkami, w którym także zamieszczone być mają wszystkie książki darowane i z różnych bibliotek przyłączone, bez względu na to, czy te się teraz znajdują w bibliotece lub nie²⁶.

Do przepisania inwentarza jednak nie doszło, choć władze oświatowe usilnie domagały się tego, o czym świadczy zachowana w nader obfitej ilości korespondencja. Sporządzono jedynie pewne dodatkowe wykazy, rekompensujące luki w podstawowym spisie. Inwentarz²⁷ obejmuje zbiory do r. 1833 włącznie. Składa się z dwu części. Pierwsza - rejestruje stan posiadania w dniu 19 kwietnia 1819 r. nie uwzględniając przybytków w obrębie jednego roku. Druga część prowadzona jest już stopniowo, na bieżąco, rejestrując wpływ każdego roku oddzielnie. Opis dzieła w inwentarzu był bardzo oszczędny i sprowadzał się do następujących danych: autor, tytuł - skrócony najczęściej do elementów najbardziej zasadniczych, niezbędnych w celu zidentyfikowania dzieła, wreszcie miejsce i rok wydania.

Ta część zbiorów, która wpłynęła do biblioteki na przesłaniu lat 1811-1833 jeszcze dwukrotnie poddawana była zabiegom inwentaryzacyjnym, w wyniku czego powstały nowe warianty inwentarza, różniące się między sobą stopniem dokładności i liczbą wykazywanych zbiorów.

Skrupulatną kontrolą księgozbioru połączoną z opracowaniem nowego wykazu zasobów przeprowadził przy pomocy całego personelu nauczającego rektor Ignacy Neuburg w r. 1833²⁸. Rejestracją objęto wówczas pominięte w starym inwentarzu pisma ulotne, dublety, dzieła zdefektowane. Wskutek czego inwentarz ten zanoto-

wał większą liczbę zbiorów, niż wykazywano w starym spisie. Nie był on jednak wolny od różnego rodzaju błędów i pomyłek. Po raz trzeci zatem doszło do opracowania nowego inwentarza²⁹. Dokonał tego dwadzieścia lat później dyrektor lubelskiego gimnazjum, Józef Skłodowski, rodzony dziad patronki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, przyjmując za podstawę pracy inwentarz Ignacego Neuburga.

"Spis ten koniecznie przerobionym być musiał - informował Skłodowski władze zwierzchnie - raz dlatego, że przez osoby nieświadome rzeczy skopiowany, mnóstwo błędów w nazwiskach autorów i tytułach dzieł w sobie zawiera, drugi raz dlatego, że w rozgatkowaniu dzieł i innych przedmiotów bibliotecznych, tudzież w oznaczeniu liczby egzemplarzy i tomów nie trzymano jednej stałej zasady, że jedno i to samo dzieło dwa a nawet trzy razy zapisane w nim było, chociaż dzieł tych biblioteka po jednym egzemplarzu tylko posiada, dalej, że w spisie tym znajdują się dzieła umorzone i które w następnych latach wykreślone zostały, dalej jeszcze, że jest kreślony, skrobany, poprawiony, co w aktach urzędowych nie powinno mieć miejsca, dalej, że transporty i lotusy zsumowane są mylnie, że zatem ogólna suma koniecznie mylną być musi. Z tych to właśnie przyczyn w cyfrach spisu, o którym jest mowa i inwentarza sporządzonego przeze mnie wyszły znaczne różnice /.../. Tak tedy z wielkim trudem przerobiony na nowo inwentarz Biblioteki Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie po rok 1833 włącznie i usprawiedliwiwszy różnice, jakie pomiędzy nim a inwentarzem dawnym zachodzą, przesłać takowy wraz z pięcioma aneksami Jaśnie W. Kuratorowi mam zaszczyt. Inwentarz ten sporządzony bez żadnej obcej pomocy i własnoręcznie napisany przeze mnie, ażeby cechę autentyczności pozyskał i za zasadę do przerobienia inwentarzy z lat następnych posłużyć potrzebuje zrewidowania, ulegalizowania i zaakceptowania"³⁰.

Czytelnicy rekrutowali się przede wszystkim ze środowiska szkolnego. Byli nimi profesorowie i uczniowie lubelskiego gimnazjum. Niestety, szczegółowych danych o stanie czytelnictwa brak, znajdujemy jedynie parę ogólnikowych stwierdzeń kierownictwa szkoły na ten temat. Niewątpliwie, duży wpływ na wysoki poziom i efektywność nauczania miała zasobna, dobrze zorganizowana, funkcjonalna biblioteka szkolna. Biblioteczne zasoby

książkowe i czasopiśmiennicze pozwalały na realizację trzech, ściśle sprzężonych ze sobą zadań szkoły: na urzeczywistnienie ambitnego i patriotycznego programu nauczania, prowadzenie prac badawczych, związanych przede wszystkim z potrzebami szkolnictwa oraz na zawodowe doskonalenie nauczycieli. Nieliczne sprawozdania szkolne, które ujawniają treści nauczania i używane piśmiennictwo, pozwalają stwierdzić, że nauczyciele przedmiotów czerpali obficie z zasobów szkolnych, przez ich ręce przechodziło bardzo dużo różnego rodzaju książek proveniencji bibliotecznej. W Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lublinie zachował się dokument ogromnej wagi. Jest to sporządzony na polecenie władz odgórnych wykaz podręczników używanych w szkole w r. 1826. Wymieniono 54 pozycje. Były to głównie książki elementarne, ale wyszczególniono także i inne zalecone do użytku. Była to istotna, choć drobna część wdrożonego do celów nauczania w tej szkole piśmiennictwa. Wielu bowiem pedagogów podało enigmatycznie do urzędowego protokołu, że prowadziło wykłady na podstawie materiałów "według własnego zbioru". Kontakt nauczycieli z biblioteką szkolną był tedy niesłychanie ścisły, codzienny, bliski.

P r z y p i s y

1. S. Konarski: Ustawy szkolne. Kraków 1925 s. 225.
2. A. Karbowski: Wizyta szkół gimnazjalnych w czterech nowych departamentach Księstwa Warszawskiego w r. 1810. Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce. T. 10 1904 s. 139.
3. Na publiczny popis uczniów szkół departamentowych lubelskich. Lublin 1813 s. 7.
4. Z. Kukulski: Pierwsi nauczyciele świeccy w Szkole Wydziałowej Lubelskiej w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Lublin 1939 s. 52.
5. L. Zalewski: Biblioteka seminarium duchownego w Lublinie i biblioteki klasztorne w diecezji lubelskiej i podlaskiej. Warszawa 1926 s. 242-245.
6. J. Rudnicka: Biblioteka Ignacego Potockiego. Wrocław 1953 s. 26-28.

7. WAP Lublin, GWL 37.
8. Plan nauk przez klasy na szkoły departamentowe. W: Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej. 1807-1812. Lublin 1931 s. 533-554; Plan nauk szkół departamentowych. W: Wewnętrzne urządzenie szkół departamentowych 1812 roku. Warszawa s. 3-70; Plan na szkoły wojewódzkie z 1820 r. W: Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia. Warszawa 1867 T. 2 s. 563-621.
9. Rejestr książek, mających się znajdować w bibliotekach szkół departamentowych. W: Wewnętrzne urządzenie szkół departamentowych. Warszawa 1812 s. 73-90.
10. Rejestr książek, mających się znajdować w bibliotekach szkół wojewódzkich. W: Zbiór przepisów administracyjnych... jk. s. 625-645.
11. WAP Lublin, GWL 31.
12. Na popis publiczny uczniów szkół wojewódzkich lubelskich ... Lublin 1917 s. 5.
13. Tamże s. 6.
14. M. Weźna-Adrianek: Instytut Bibliopoliczny - pierwsza biblioteka publiczna Lublina /1811-1813/. Roczniki Biblioteczne 1968 z. 1-4 s. 218.
15. Na publiczny popis uczniów szkół departamentowych lubelskich ... Lublin 1814 s. 6.
16. Popis publiczny uczniów Szkoły Wojewódzkiej Lubelskiej ... Warszawa 1825 s. nlb.
17. Popis publiczny uczniów Szkoły Wojewódzkiej Lubelskiej ... Lublin 1830 s. nlb.
18. Tamże.
19. Na publiczny popis uczniów szkół departamentowych lubelskich ... Lublin 1814 s. 6.
20. Na publiczny popis uczniów szkół departamentowych lubelskich ... Lublin 1816 s. 3.
21. Na publiczny popis uczniów szkół departamentowych lubelskich ... Lublin 1815 s. 6.

22. WAP Lublin, GWL 60.
23. WAP Lublin, GWL 859.
24. WAP Lublin, GWL 50.
25. Popis publiczny uczniów Szkoły Wojewódzkiej Lubelskiej ...
Lublin 1818 s. 7-12.
26. WAP Lublin, GWL 50.
27. WAP Lublin, GWL 27.
28. WAP Lublin, GWL 26.
29. WAP Lublin, GWL 859.
30. WAP Lublin, GWL 81.

Joanna MIKETTA

CIEKAWSZE NABYTKI

Księgozbiór Biblioteki Głównej UMCS wzbogacił się ostatnio o trzy bardzo cenne pozycje. Są to rzadko spotykane starodruki, polonica, ciekawe zarówno ze względów bibliofilskich, jak też dla roli, jaką odgrywają w historii literatury i kultury staropolskiej.

Pierwszą z tych pozycji jest przekład "Eneidy" pióra Andrzeja Kochanowskiego. Młodszy brat poety Jana - student uniwersytetu w Królewcu, a następnie stolnik sandomierski i właściciel posiadłości Barycz w północnej Małopolsce - pracę nad tym przekładem rozpoczął w r. 1574, z namowy Jana Zamoyskiego. Temu ostatniemu poświęcił na wstępie swego dzieła dedykację oraz osobny wiersz wychwalający "cnoty Polskiej Korony Kancelrza Hetmana". Wydana w r. 1590 w Drukarni Łazarzowej "Eneida", to jest o Eneaszu Trojańskim ksiąg dwanaście, jest pierwszym tłumaczeniem tej epopei na język polski /a drugą, po opublikowanych w r. 1588 "Bukolikach", próbą spolszczenia Wergiliusza/. Wartość przekładu oceniano różnie, posiada on jednak swe zalety i wśród współczesnych cieszył się dużym powodzeniem. Świadczy o tym fakt dwukrotnego przedruku w krótkim przeciągu czasu. Przedruki te, zgodnie z częstą w XVI w. praktyką, zachowują datę pierwodruku, różniąc się od niego - jak i pomiędzy sobą -